

E.Stadmler
oprac. M Pawlusiewicz

Działo się to bardzo dawno temu, w pięknym, starym mieście Poznaniu. W tym dniu było w mieście **gwarno** i wesoło. Z różnych stron Polski zjeżdżały do Poznania **powozy** i **karety**. Tłumy mieszkańców gromadziły się na **rynku**, by zobaczyć instalowanie zegara na wieży ratuszowej.

Piekarze piekli pachnące bułeczki, cukiernicy torty i ciasta, a kucharze przygotowywali rozmaite mięsa. Na czas montażu zegara wszyscy opuścili swoje miejsca pracy i pobiegli na rynek. Po pewnym czasie szef kucharzy poczuł zapach przypalonego mięsa. Natychmiast pobiegł do **gospody**, a widząc kłęby dymu i spalone mięso - wrzasnął: - Coście zrobili? Co teraz podamy gościom?

- Proszę się nie martwić mistrzu, kupimy mięso na targu. Do obiadu jeszcze daleko!

Kucharze pobiegli na targ. Nikogo tam jednak nie zastali. **Rzeźnicy** również byli na rynku i oglądali widowisko.

Nagle zobaczyli małe koziołki pasące się w ogrodzie przed jednym z domów. Odwiązali je od palików i zaprowadzili do kuchni. Kiedy koziołki zobaczyły wyjmowany z szuflady nóż, wyczuły zbliżające się niebezpieczeństwo. Natychmiast **wzięły nogi za pas** i już ich nie było. Biegli za nimi kucharze przez całe miasto, a one po schodach hyc, hyc na wieżę ratuszową. Wyżej już wejść nie mogły, więc stanęły jak skamieniałe obok zamontowanego zegara. Właściciel koziołków, kiedy zorientował się, że ich nie ma w ogródku, zaczął **lamentować**:
- Ludzie, ludzie - nie widzieliście moich koziołków?

W tym momencie z wieży rozległo się przeraźliwe meeeee... meeee...

Wbiegł chłop do ratusza i hyc, hyc po pięć schodów, na wieżę. Gdy znalazł się już na szczycie, spojrzał w dół i przetaił oczy ze zdumienia. - Ludzie, ludzie! - pożar, pożar, pali się! - krzyknął.

Zbiegł w dół, zabierając koziołki ze sobą.

A ludzie niosą już wiadra z wodą, siekiery i **dragi**. Burzą zajęte pożarem domy i polewają wodą. - Pożar ugaszony! - ale szczęście! A wszystko dzięki koziołkom, co wbiegły na wieżę, by przed kucharzami uciec.

Na tę pamiątkę, codziennie, gdy zegar na wieży ratuszowej wybija dwunastą godzinę, wybiegają koziołki i tryk!, tryk! - bodą się różkami.

